

Pochodnia Seraficka

Rok XLV. Maj 1939. Numer 5.

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE.

II kółko misyjne Sióstr przy bazyl. OO. Franciszkanów w Krakowie 20 zł. — III. kółko 12.70 zł.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dnia 8. stycznia 1939 r. zmarła Przełożona III. Zakonu św. O. Franciszka w Gdyni ś.p. siostra Elżbieta Anna Simonowa. Kongregacja poleca duszę jej modlitwom.

Przyjacióka do przyjaciółki.

Droga Haneczko!

Właśnie dziś dostałam majową pensyjkę, odłożyłam z niej 30 zł do familijnej kasy — na podróż nad morze.

Ciebie zaś kochanie proszę, byś raczyła przyłączyć się do naszej paczki. Po tylu łzach wylanych przeze mnie, byłoby dobrze — ostatnie wakacje spędzić razem w zgodzie i miłości na rześkim, słonym powietrzu — szarych fal Bałtyku. Haneczko! spróbuj sił swoich. Może Ty nie masz odwagi walczyć i cierpieć na świecie i dlatego uciekasz do ciszy średniowiecznych murów? Napisz mi jeszcze — na czym właściwie opierasz Swój zamiar wstąpienia do klasztoru — a uwierzę. Pamiętaj, że człowiek roztropny, dobrze się zastanawia nad swoją przyszłością. Wczoraj była u mnie Wanda Grzywińska i po wytrząsieniu z siebie niby z pytla „wsiowych“ nowin — zaczęła mnie namawiać, abym pomyślała o bilecie loteryjnym z nią na spółkę — twierdzi — że ma szczęście i dodaje z naciskiem, że wtedy dopiero — jako bogaczka dam dowód jak o sobie zapomnieć potrafię na rzecz Kościoła, Ojczyzny i biednych.

Pytasz mnie kochana, jak sobie radzę w szkole jako tercjarka? Otóż jako nauczycielka, to ja więcej od tych — zwłaszcza najmniejszych — się uczę — niż one ode mnie. Tyle w ich duszyczkach blasku świętości, tyle prostoty i symfonii niewinnej, że nieraz przymykać muszę oczy na lśniące światła bijące z ich oczął. W gorliwości o cześć św. Franciszka prześcignęły mnie również, bo gdy im raz nadprogramowo pokazałam obrazek św. Franciszka z ptaszkami — objaśniając, jak on kochał P. Jezusa, M. Najśw., ludzi i zwierzątka — tak sobie jego postać wyryły w pamięci, że gdy na drugi dzień na religii spytałam: — Kto sprowadził P. Jezusa z nieba na ziemię — jedna krzyknęła: Św. Franciszek — druga: ptaszek — dopiero trzecia mądrzejsza — zawyrokowała: Duch święty.

Podobały mi się ostatnie słowa Twego listu: „W Boskim Sercu Jezusa zamykam Cię“.... I ja również kończę me nieudolne acz szczere słowa majowym wierszykiem:

„Haneczko! w Sercu Maryi, w tym naszym niebie
Znajdziem się zawsze — Ty mnie — a ja Ciebie!“

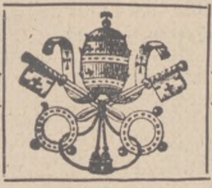
Stefa.

POCHODNIA SERAFICKA

Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej

Prenumerata roczna 2 zł. — — — — — Pojedyńczy nr 20 gr.

Rok XIV. **Maj 1939** **Numer 5**



Generalny Komisarz III Zakonu, O. Jerzy Spangaro wysłał do Jego Świątobliwości Piusa XII hołdowniczy list następującej treści:

»Tercjarze franciszkańscy Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych przepełnieni wielką radością, dziękują Panu Bogu za szczęśliwy wybór Waszej Świątobliwości i życzą Waszemu Pontyfikatowi »pokoju i dobra«. Pokornie zaś oddani w synowskiej miłości proszą o apostolskie błogosławieństwo«.

W odpowiedzi na te życzenia Komisarz Generalny III Zakonu otrzymał następujące pismo:

»Jego Świątobliwość z radością przyjmuje synowski hold, życzy Bożych łask i zasyła apostolskie błogosławieństwo«.

(—) Montini.

UKOCHAJMY MARYJĘ

Zawitał czarowny maj...

Przyroda, zbudzona z zimowego letargu, roztacza przepychy barw, kwiecia i woni...

Wieczorny dzwon spiżowym swym sercem zwołuje czcicieli Najśw. Panienki do świątyń wspaniałych, ubogich kościółków, kaplic przydrożnych, by po godzinach pracy i borykania spoczęli u stóp najlepszej z matek i wypowiedzieli Jej swe bóle i kłopoty, powierzyli swe sprawy, wysłuchali Jej zleceń i napomnień na „upalenie“ następnego dnia.

Śpieszymy wszyscy przed ołtarze Maryi, uwieńczone pachnącym kwieciem, tonące w powodzi świateł. Śpiewamy litanię, pieśni maryjne, zanosimy modły błagalne, żebrzemy o promień łaski i miłosierdzia dla nas i naszych najbliższych, Kościoła i Polski.

Na tej jednak zewnętrznej tylko czci nie możemy poprzestać. My, dzieci Biedaczyny z Assyżu musimy uczcić Królowę Seraficką całą głębią naszej istoty, całym naszym życiem. My cały dzień, całe dwadzieścia cztery godziny musimy poświęcić Niepokalanej naszej Pani, a nie tylko to pół godziny śpiewania litanii, uczestniczenia w majowym nabożeństwie.

Uczcimy i ukochamy Maryję, jeżeli przyłożymy się sumiennie do codziennych naszych obowiązków, jeżeli spełnimy je rzetelnie z myślą o naszej najczulszej Matce.

Uczcimy i ukochamy Maryję, jeżeli walczyć będziemy z niechęcią do otoczenia, do tej osoby, z którą tak ciężko nam żyć.

Uczcimy i ukochamy Maryję, jeżeli będziemy wytrwale stawiać opór tej pokusie, której tak często dotąd poddawaliśmy się, rozmyślając o grzechu, zezwalając na brudne myśli i pragnienia.

Uczcimy i ukochamy Maryję, jeżeli zerwiemy z tym, co okazją jest nam do upadku, do upodlenia.

Uczcimy i ukochamy Maryję, jeżeli nie tylko w czasie nabożeństwa majowego, lecz w ciągu dnia będziemy o Niej myśleć i pamiętać, że jesteśmy Jej dziećmi, jeżeli oczy nasze często zwracać będziemy na Jej obrazy, jeżeli będziemy serce wznosić ponad błoto i pył, jakie zaścielają drogi dzisiejszego życia.

Ukochajmy więc Królowę Serafickiego Zakonu, by spełnić rozkaz św. O. Franciszka.

Maryja w mistycznym Ciele Chrystusa, zajmuje pierwsze miejsce po Jezusie. W dziejach odkupienia i uświęcenia odegrała wybitną rolę. Ona jest Rozdawczynią Bożego miłosierdzia. Ona też ożywia martwe członki odcięte i z dala stojące od winnej macicy.

Ukochajmy Maryję, a staniemy się uczestnikami Jej miłosiernego wejrzenia.

A. S. K.

Obrazki z życia w Nazarecie

Z opuszczeniem Domku nazaretańskiego dusza się nie spieszy. Gdy Jezus trwał tam aż lat trzydzieści i krył się przed światem, aby w ciszy i skupieniu dojrzeć pozornie do prac apostolskich, do walk, prześladowań i mąk okrutnych, to czyż może dusza inaczej uczynić? Czy może przedwcześnie opuścić szkołę cnót najwznioślejszych? Czy może zuchwale wyrwać się z opieki Jezusa i Najśw. Rodziny, nie napełniwszy się wpierw boskim skupieniem, milczeniem i pokorą? Albo czy może iść śmiało w życie czynu, apostolstwa, by udzielać się innym, będąc sama pustą?



Nie, nie może. Dopóki życiem Boskim nie napełni się aż po brzegi i poza brzegi swego wnętrza, nie wolno wychylać się jej z ukrycia. Trwać będzie tutaj tak długo, aż umrze swojej pysze, próżności, swojemu „ja" i temu co rozgłośne, wielkie w oczach świata, a tak małe, bezwartościowe w oczach Boga.

A pamiętajmy, że domkiem nazaretańskim dla duszy jest własne jej wnętrze, jest również Tabernakulum. To są dwie najumiłowańsze jej świątynie pełne ciszy, skupienia, pełne Bóstwa. Tu dusza nieustannie trwa i coraz

bliżej, poufniej i coraz serdeczniej z Jezusem obcuje. Tu napawa się Jego życiem, przybiera Jego kształty i powoli cała przemienia się w Niego. I spełniają się na duszy słowa znanego przysłowia:

»Z jakim przystajesz takim się stajesz«
I słowa psalmu 17.
»Ze świętym Jesteś święty«.
Z czystem jesteś czysty«

Nie zapominajmy i o tym, że droga, po której dusza obecnie idzie zwie się oświecającą. Zwie się tak dlatego, bo od życia Zbawiciela, które rozważa dusza, same blaski biją i ciemności błędów rozpędzają. Bo Jezus, Światłość świata Sam duszę prowadzi i mówi jej: „Kto idzie za mną, ten nie chodzi w ciemności".



— — — — —

Co czyni dusza obecnie w Nazarecie?

Patrzy i słucha. Kontempluje Bosko-ludzkie życie Jezusa, śledzi czyny Maryi i Józefa. A dziw coraz większy ją ogarnia na widok prostego zachowania się tych trzech Najświętszych Osób. Modlą się, pracują, odpoczywają po upalnym dniu, zasiadają do wspólnego stołu, by spożyć konieczny dla ciała pokarm. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę pełnią najśw. wolę Bożą.

— — — — — — — —

Jak u nas w Polsce, podobnie w Palestynie co roku jawi się wiosna. Jawiła się i wtedy, gdy na ziemi żył Jezus, Syn Boży. A była piękniejsza, radośniejsza, niż nasza. Słońce gorętszymi siało na świat promieniami. Pod tego słońca tchnieniem zieleniała ziemia, rozwijały się cudowne kwiaty.

Matka Najśw. nie trzymała Jezusa w wiecznej klauzurze. Ona jedna starała się uprzyjemnić Mu pobyt na ziemi. Szła więc z Nim na Judzkie pola, na liliowe łany, na wysokie góry, by z ich szczytów patrzył na świat, który sam stworzył i by zrywał kwiaty, które wszechmocną ręką posiał. I zrywał Jezus śnieżne kwiaty i cieszył się nimi, bo były Mu symbolem dusz czystych, co w przyszłości, na ziemi Krwią Jego zroszonej wzrosną gromadnie. Przed Jego przyjściem na ziemię, w świecie ducha lilie nie rosły wcale. Pierwszą lilią, jaka zakwitła, była Matka Niepokalana i z Niej wzięło się, nasienie dusz czystych. Widział ich Jezus orszak nieprzeliczony idący za Nim, rozbrzmiewający pieśnią nieznaną światu. I cieszył się Jezus i zachwycał i zapałał do tej chwili, gdy będzie cierpiał i Krew wylewał, gdy umrze i tym orszakom otworzy bramy na bezkresne pola.

Ile razy idziemy na pola i góry, na wiatr pachnący i do słońca idźmy nie ku samej rozrywce, ale bardziej ku podniesieniu myśli i ducha ku Stwórcy i pamiętajmy, że to samo przed nami czynił Jezus i uświęcił przez to kroki nasze.

— — — — — — — —

Nie tylko z Matką Najśw., ale i z św. Józefem obcował Jezus. Jak przez tydzień roboczy pomagał mu w pracy, tak w dnie świąteczne udawał się z nim w zaciszne miejsca, by rozmawiać o Bogu, o tajemnicach wieczności. Im przepaścistsze zachowywał św. Józef milczenie przed światem, tym więcej mówił do

niego Jezus i darzył go swoim bezgranicznym zaufaniem. Bo tylko takim duszom i dzisiaj otwiera Jezus swoje Serce.

Na tym kończy dusza swoje rozważanie.

A teraz wy, wszystkie dusze wewnętrzne, chciejcie pomyśleć o sobie. Wejrzyjcie w świat swoich zobopólnych rozmów... Czy nie byłoby lepiej wieść między sobą same tylko pobożne, godziwe rozmowy? Dopóki nasze rozmowy są tylko obmowami, krytyką, nielitościwym szarpaniem sławy bliźniego, nie zwijcie się wewnętrznymi...

St. Gł.



Z FRANCISZKOWEGO ORSZAKU.

Św. Paschalis Baylon.

(17 maja)

W nieprzerwanym szeregu świętych wnoszących nowe zdobycze ducha w dziedzinie życia kościelnego — widzimy dusze wielkie, ofiarne. Wielkość ich polega na ogromie miłości Bożej i bliźniego, na ofierze życia i pracy nad sobą. Płomień miłości nadprzyrodzonej, gorejący w ich sercach za życia jest tak silny, że przez całe wieki zapala zastępy dusz do nowych ofiar i wysiłków dla Jezusa — Hostii i Jego Bożej Matki.

Do dusz płomiennych, żyjących miłością Boga i N. M. Panny — należy również św. Paschalis Baylon.

Całe jego życie — to płomień wiecznej lampki płonącej przed tabernakulum i oświetlającej mroki świątyni — to służba Matce Bożej — to miłość Jezusa ukrytego w Sakramencie Ołtarza.

Św. Paschalis światło dzienne ujrzał w r. 1540, w Torre Formosa, w Aragonii. Bóg dał mu rodziców ubogich. Lecz dusze ubogacił darami nadprzyrodzonymi. W młode serduszko wlał gorącą miłość do Matki Najświętszej i do Jezusa-Hostii.

W dzieciństwie pasie owce. Pan, u którego służył, z powodu niepospolitych zdolności, chce przybrać Paschalisa za syna. Paschalis pragnie jednak służyć innemu Panu. Chce żyć dla Boga i dla Matki Bożej, Którą od najmłodszych lat kocha gorąco, serdecznie.

Nauczywszy się czytać bez żadnej ludzkiej pomocy z samego tylko natchnienia Ducha św. — ku czci Maryi odmawia godzinki. Różaniec Jej zawsze nosił ze sobą. Usta jego rozpłomienione miłością, wymawiały często akty strzeliste ku czci N. M. Panny. Ile razy słyszał jak wymawiano słodkie Imię Maryi, wtedy pochylał ze czcią głowę, zachęcając innych do podobnego uczczenia. W późniejszym życiu, po wstąpieniu do zakonu, największym jego szczęściem było mieszkać w klasztorze pod wezwaniem Matki Bożej.

W życiu bogobojnym przeszkadzali mu jednak towarzysze. Wtedy postanowił opuścić świat. Porzucił pasterstwo i wstąpił na braciszka do Zakonu Braci Mniejszych, w Walencji.

W zakonie prowadził życie święte. Dni płynęły mu w zupełnym zapomnieniu o sobie, w ciągłej modlitwie, w pracy ustawicznej, przepełnionej miłością Najśw. Sakramentu i Matki Najświętszej.

Raz odbywając podróż do Paryża, bardzo dużo wycierpiał od hugenotów. Wtedy omal nie postradał życia. O tych cierpieniach sam nigdy nie opowiadał. Szczęśliwy był, że mógł dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć. W przeciwnościach i w nieszczęściach pełen szczęścia powtarzał: „Wszystko jest dobre co od Boga pochodzi. — Jezus — Miłość moja, był ukrzyżowany dla mnie".

Na obliczu jego malowała się zawsze radość niebiańska, wypływająca z pracy nad sobą i ze zjednoczenia z Bogiem. Nigdy nie widziano go ponurym i smutnym. Zawsze i wszędzie był siewcą radości. Radość z niego tryskała na otoczenie. Mowy jego były również pogodne, pozbawione zgryźliwości i docinków. Starał się otoczenie podnosić wzwyż. Chciał przelać płomień swego ducha ofiarnego w serca współbraci. Dla bliźnich gotowy był na wszelką ofiarę. Przeto powtarzał często: „dla Boga należy mieć serce dziecięcia, dla bliźniego serce matki, a dla siebie serce sędziego".

Św. Paschalis znany jest jednak najbardziej jako gorący miłośnik Przenajświętszej Eucharystii. Na obrazach przedstawiany jest zawsze z Hostią św. Miłością Jezusa Ukrytego w Sakramencie Ołtarza, żył on ustawicznie. U Niego czerpał siły do pracy nad sobą. Tu tkwiło jego źródło świętości.

W młodości, gdy zaledwie nauczył się chodzić, biegał do kościoła, aby modlić się u stóp tabernakulum. Jezusowi otwierał swe serduszko na działanie łaski. Oddawał Mu się na służbę. Zapewniał Go o swej miłości.

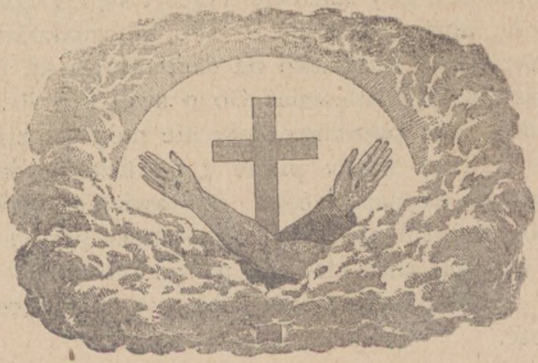
Później, jako pastuszek, gdy nie mógł słuchać mszy św., nadsłuchiwał wtedy pilnie z pobliskiego kościółka głosu dzwonu, zwiastującego odprawianie bezkrwawej ofiary, aby mógł łączyć się z kapłanem przy mszy św. A kiedy usłyszał znak dzwonu na podniesienie, wówczas oddawał głęboki hołd Bogu, Zbawcy ofiarującemu się za ludzkość.

Jako zakonnika często można go było widzieć zatopionego w modlitwie przed tabernakulum. Bóg wynagrodził mu tę miłość. Spełnił jego prośbę i pozwolił mu umrzeć podczas słuchania mszy św., w czasie podniesienia, by swe życie ofiarnej miłości złączyć z ofiarą Jezusa, dokonywującą się bezkrwawo na ołtarzu.

Umarł 17. V. 1592 r. w Villa Reab, pod Walencją. Miłość jego do Eucharystii Bóg po śmierci potwierdził cudami. Przy zwłokach jego, gdy odprawiała się msza św. żałobna, Paschalis otworzył oczy i w czasie podniesienia oddawał cześć Jezusowi Ukrytemu pod postacią chleba.

Za tę miłość do Sakramentu Ołtarza, papież Leon XIII-ty, św. Paschalisa ogłosił patronem kongresów eucharystycznych i wszystkich stowarzyszeń mających na celu oddawanie czci Jezusowi-Hostii.

Dziś św. Paschalis jest dla nas wzorem. Za jego przykładem dusze nasze ścielą się w hołdzie przed Matką Bożą i wielbią Jezusa Ukrytego w Sakramencie miłości. Jego śladem idziemy przed tabernakulum, bo wiemy, że tam żyje i działa Bóg, że z tego miejsca wypływa źródło naszej siły życiowej, że tu czerpiemy naszą wielkość i naszą odporność w walce. *Zar.*





Duchowe kwiaty.

Gdy byłam mała,
Kwiatki Ci, Matko, z łąki zrywałam,
Wianki z nich wiłam
I pod Twe stopy co dzień znosiłam.
A oprócz kwiatów świece płonące
I serce niosłam Ci gorejące.
Ale gdy wzrosłam o Matko Boska,
Inna mą duszę zaległa troska.
Dzisiaj o innych myślę ja kwiatach,
O innych światach!
Dziś mi się marzy,
Że nieść powinnam do Twych ołtarzy

Kwiaty cnót wszelkich,
Cnót heroicznych i ofiar wielkich.
Miast lilij białych — cnotę czystości,
Zamiast róż wonnych — czyny miłości.
A zamiast fiołków — pokorę życia,
Cichość, co wszędzie szuka ukrycia.
Zamiast stokrótek tych malusieńkich,
Nieść Ci powinnam drobnych cnót pęki.
Zamiast braciszków o licu krasnym,
Nieść winnam zgodę, miłość bliźniego,
Co nigdy w niczym nie szuka swego,
Co darzy wszystkich uśmiechem jasnym.
I już nie w polu i nie na łące
Winnam te kwiatki zrywać pachnące,
Ani nie w maju tylko i w lecie,
Ma róść to cudne mistyczne kwiecie,
Ale na każdym życia ugorze,
W lecie i w zimie, o każdej porze.
Więc już nie inne na Twe ołtarze,
Kwiatki Ci, Matko, będę nieść w darze!

S. S.

Największa radość dziecka.

Wiadomą jest rzeczą, ile ciepła matczynego serca, ile radości potrzebuje dziecko dla należytego i pełnego rozwoju. Warunki życiowe układają się jednak czasem tak nieszczęśliwie, że wiele dzieci nie ma nawet tej radości, jaka jest dla nich niezbędna, jakiej wymaga ich wiek.

Jedna radość jest, a przynajmniej powinna być dostępna dla wszystkich: pierwsza Komunia św.

Przeważnie przygotowanie do tej wzniosłej chwili odbywa się w szkołach i kościołach. Niestety dzisiaj w wielu wypadkach, nie wszystkie dzieci mogą korzystać z tej sposobności, bo nie wszędzie jest szkoła, a kościół jest czasem

zbyt oddalony. Oprócz tego są jeszcze dzieci zaniedbane, opuszczone, chore... A ileż razy się zdarzy, że obojętni rodzice nie chcą posyłać dzieci na naukę katechizmu! —

O tych wszystkich dzieciach opuszczonych, zaniedbanych powinny pamiętać osoby, którym sprawa Boża i dobro bliźnich leży na sercu, zwłaszcza członkowie III Zakonu.

Sprawa nie jest taka trudna, jak się niektórym na pozór wydaje: trzeba zbliżyć do siebie dziecko, przystępnie opowiedzieć mu najważniejsze prawdy wiary św., po kilku dniach powtórzyć, zapytać. Pomocą może być mały katechizm szkolny, objaśnienia umieszczone w książeczce do modlitwy, nauki słyszane zwłaszcza na rekolekcjach itp. Dzieciom bardzo zaniedbanym, które nigdy nie chodziły do szkoły, trzeba będzie poświęcić wiele czasu, z innymi będzie sprawa łatwiejsza.

Kto przynajmniej pół godziny poświęcił na przygotowanie dzieci do pierwszej Komunii św., ten uzyskuje 500 dni odpustu [1]).

A ileż radości sprawi się P. Jezusowi, gdy się przyprowadzi do Niego jakieś dziecko, które bez naszej pomocy może nigdy nie mogłoby Go przyjąć do swego serca!

Pierwsza Komunia św. dobrze przyjęta ma wpływ na całe życie. Niejednokrotnie pamięć na tę wielką chwilę jest jedynym i ostatnim hamulcem przed stoczeniem się w przepaść zbrodni i nędzy moralnej.

Pierwsza Komunia św. dla niektórych dzieci jest jedyną radosną chwilą w życiu. Czyż nie warto dołożyć nieco wysiłku, aby żadne dziecko nie było pozbawione tej radości?

J. B.

1) Tu należy przypomnieć, że wierni, którzy pierwszy raz przystąpią do Komunii św. lub uczestniczą w ceremoniach pierwszej Komunii św., dostępują odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami.

Komunikat Sekretariatu Rady Gł. III. Zak. Św. Franciszka

w sprawie Kongresu Tercjarskiego w Częstochowie w dniach 8—10 lipca b. r.

Sekretariat Rady Gł. Trzeciego Zakonu św. Fr. podaje do wiadomości, że ostateczny termin zgłaszania uczestników Ogólnopolskiego Kongresu Tercjarskiego w Częstochowie na liczne prośby i w porozumieniu z władzami P. K. P. został przesunięty do dnia 20 maja b. r. Uprasza się jednak Tercjarzy, by jak najrychlej zgłaszali się u miejscowych XX. Dyrektorów lub u ich zastępców. Ci zaś zawiadomią Sekretariat Rady Gł. w Krakowie i Prezesa Komitetu okręgowego tej miejscowości, skąd zostanie zorganizowany najbliższy pociąg popularny. W zawiadomieniu przesłanym do Sekretariatu należy koniecznie podać:

1) Dokładny adres Kongregacji, z której Tercjarze zgłaszają udział w Kongresie;
2) Imię, nazwisko, adres Ks. Dyrektora, jako też kierownika pielgrzymki;
3) Stację kolejową, z której dana grupa zamierza wyjechać, oraz dodać, na której linii kolejowej stacja leży;
4) Liczbę uczestników — a imienny spis ma przechować kierownik grupy;
5) W zgłoszeniu należy wyraźnie zaznaczyć, ilu i którzy z uczestników zamawiają noclegi tańsze, ilu droższe — ilu reflektuje na noclegi z utrzymaniem. Zamawiający sami uiszczą odpowiednią należytość na miejscu.

UWAGA! Te Kongregacje, które już zgłosiły uczestników, a nie podały powyższych informacji, winny co rychlej nadesłać je do Sekretariatu. Sekretariat Rady Gł. uprasza Zarządy Kongregacyj, zgłaszających ponad 200 osób, aby zaznaczyły, czy utworzono Komitet okręgowy i czy przyjmą do swego grona mniej liczne grupy Tercjarzy okolicznych. Uprasza się, by Kongregacje wystąpiły — o ile możności — pod sztandarami. Pożądane są też tablice z napisami: Kongregacja III Zakonu św. Franciszka z NN., diecezja NN. Komitety okręgowe postarają się o odpowiednie odznaki (godło franciszkańskie — miejscowość). Prezesi Komitetów okręgowych na kilka dni przed wyjazdem do Częstochowy będą wy-

dawać poszczególnym członkom względnie ich kierownikom za zapłatą bilety kolejowe, t. zw. „Karty Kontrolne".

PRZESTROGA! Tych Kart Kontrolnych nie wolno nigdzie oddawać aż do ukończenia podróży, są one bowiem zarazem legitymacją i dowodem zapłaty za przejazd koleją. Za okazaniem tych Kart Kontrolnych otrzyma każdy na stacji swojej (skąd wyjeżdża) do pociągu popularnego bilet zniżkowy tam i z powrotem.

Cena przejazdu koleją z miejsca wyjazdu pociągu popularnego do Częstochowy i z powrotem w przybliżeniu będzie taka:

Kraków 5.50 zł; Kęty (przez Bielsko) 7.— zł; Krosno (Jasło, Stróże) 12.— zł; Bydgoszcz (Inowrocław) 12 zł; Kielce 5.— zł; Warszawa 7.— zł; Wilno 15.— zł; Katowice 4.— zł; Tarnów 9.— zł; Chabówka (Jordanów, Maków) 8.— zł; Sędziszów Młp. 10.— zł; Sandomierz 12.— zł; Siedlce 13.— zł; Lwów 12.— zł; Grodno, Białystok 12.— zł; Poznań 12.— zł; Radom 8.— zł; Lublin 12.— zł; Leżajsk 10.— zł.

Inne miejscowości podane będą później, gdy uda się zorganizować pociągi popul.

Ceny podane są w przybliżeniu; przy udziale 500 osób będą mniejsze: wedle ścisłego obliczenia Dyrekcyj Kolejowych.

Gdyby który okręg życzył sobie inną wracać drogą, albo się gdzie dłużej zatrzymać, należy to zgłosić zaraz, jak również zaznaczyć zatrzymanie pociągów na niektórych stacjach.

UWAGA! Na każdych zgłoszonych 100 uczestników będzie cztery bilety darmo — ale tych należy zgłosić wcześniej do Komitetu okręgowego. Jednak nie więcej tych biletów będzie ogółem na jeden pociąg, jak tylko 15.

O podniesieniu się liczby uczestników do 500 należy niezwłocznie donieść do Sekretariatu Rady Gł. w Krakowie.

W Wiadomościach Tercjarskich na maj będą podane jeszcze dokładniejsze wskazówki, oraz dokładne określenie miejsca pociągów popularnych i okręgowych Komitetów, których jeszcze dotychczas wszędzie zorganizować nie zdołano. Nadto określona będzie już odpowiednia zniżka kolejowa. Afisze zapowiadające pociągi popularne nadejdą do zorganizowanych już Komitetów okręgowych na ręce Prezesów, którzy występują jako delegaci Głównego Komitetu Kongresowego.

Pokój i Dobro!

Sprawy wychowawcze.

Posiew kąkolu.

— Nie pojmuję, skąd ten Antoś zrobił się takim sobkiem — dlaczego Zosia tak kłamie — czemu Jureczek jest takim złośnikiem!

O biedna mamo! Nie pojmujesz? — Samaś go tego od najmłodszych lat uczyła.

— Ja? Nic podobnego!... Ileż razy świętymi słowami do nich człowiek przemawia — a wszystko jak groch o ścianę.

Acha! A przypomnij sobie jak to nieraz bywało: Antoś — ulubieniec dostawał od mamy po kryjomu ciasteczko, jabłuszko lub jakiś przysmaczek z takim ostrzeżeniem: „Nie pokazuj tego Zosi, bo będzie zaraz też chciała! — Zjedz to w kąciku, żeby Jureczek nie widział, bo ci odbierze!"

Ziarenko kąkolu padło i bujnie się rozkrzewiło, a teraz trudno je wyplenić.

Trzeba było inaczej mówić: „Antosiu, masz tu ciasteczko, ale podziel się z Zosią i Jurkiem".

— Zosia kłamie. — Ale dlaczego kłamie? Bo się boi swej nazbyt „nerwowej" mamy, która o najmniejszy drobiazg wpada w złość i hojnie szafuje klapsami, nie dochodząc, ile prawdziwej było winy.

Zosia kłamie, blaguje — ale mamusiu, pamiętasz, gdy krawczyni przyszła po należną za suknię zapłatę, kazałaś Zosi: „Powiedz, że mnie nie ma w domu" — gdy pieszczoch - Antoś lenił się pójść do szkoły — „Nie mów tatusiowi, że Antoś nie był dziś w klasie"; albo gdy naiwna szczerość dziewczynki wyszła na twoją niekorzyść, odgrażałaś się: „Oh! ty głupia paplo! Dostaniesz ty ode mnie, jak będziesz tak wszystko gadać".

Jurek jest złośnikiem. Nic dziwnego — toć kiedy był maleńki, i tata i mama i cała rodzinka bliższa czy dalsza usilnie nad tym pracowała, żeby go złości nauczyć.

— „Jurusiu! Wezmę ci mamę! to moja mama“. Bobasek patrzy niespokojny — skąd on może wiedzieć, że to żart. Wujcio ciągnie mamusię, zabiera — malec czepia się matki, wreszcie w poczuciu swej bezsilności wobec obcej przemocy wybucha gwałtownym płaczem — albo rzuca się na wujcia z piąstkami. Miła zabawa! Mama się cieszy, że ją synuś, aż tak kocha, wujcio tryumfuje ze swego nadzwyczajnego dowcipu — i za chwilę zaczyna w inny sposób drażnić się z dzieckiem: zabiera mu zabawki, których malec rozpaczliwie broni i t. d.

— Jureczek zaczyna chodzić: próbuje podróży naokoło pokoju — ale pomyliła mu się prawa nóżka z lewą, bęc! leży na podłodze, uderzył się o szafkę — guz na czole — i ryk w niebogłosy.

Nadbiega mamusia: „Cicho, Jureczku cicho! Uderzył się Juruś?! Ta brzydka szafa Jurusiowi buch! zrobiła. Chodź wybijemy szafę. Ty niedobra szafo! a masz! a masz! to za Jurusia“.

O mamusiu! Jeżeli tak często było, to nie dziw się, że teraz twój Jurek, dla każdego kto mu w drogę wejdzie ma tylko jedno zdanie: „Chcesz w łeb?“ Co kto sieje, to zbierać będzie. —

Wychowanie zaczyna się od pierwszej chwili istnienia dziecka — pamiętaj, że to bobo leżące w kołysce ze smoczkiem w buzi, ono ma duszę nieśmiertelną, nie zaszczepiaj więc w nim chwastów, które potem z takim trudem dla siebie, a z takim bólem dla dziecka musisz wyrywać.

S. L.

Gawędy O. Kapistrana.

Podziękowanie za życzenia.

Czcigodne Siostry: Mario, Anno, Serafino!
Z dobrego skarbu serca dobre słowa płyną,
Więc chociaż nie mam szczęścia znać Was osobiście,
Ale po otrzymanym w dzień imienin liście
Sądzę i jestem pewien, że miłość bliźniego
Jest najgłówniejszą cechą serduszka Waszego —
Skoro dla złośliwego gderacza i zrzędy,
Co pod mikroskop bierze najdrobniejsze błędy,
Co wiecznie tylko szuka dziury nawet w całym,
Na dzień imienin kartkę z kwiatkami przysłały.
Jakkolwiek takich względów godnym się nie czuję,
Za kartkę i życzenia serdecznie dziękuję,
I odwdzięczając Wam się pięknym za nadobne,
Posyłam Drogim Siostrom życzenia podobne.
Co się zaś tyczy owej rozmowy duchownej,
To i owszem — lecz tylko w Pochodni — listownie,
Bo z wielu mych doświadczeń poznałem, niestety!
Że wielka jest jak morze wymowa kobiety,
I jeżeli, człowiecze, nie jesteś „czasowy“,
Nie zaczynaj z nią nigdy duchownej rozmowy,
Gdyż rozpocząwszy rankiem — wątpię, abyś końca
Doczekał rychlej niźli o zachodzie słońca.
Więc może lepiej liścik o duchownej treści.
(Ojciec Redaktor chętnie w Pochodni umieści),
A ja wieczorkiem mając czas, spokój i ciszę,
Namyślę się i także w Pochodni odpiszę.
Może tak będzie lepiej... Nie miejcie urazy!
Za odmowę przepraszam Was po tysiąc razy.
Pan Bóg z Wami! Nie traćcie dobrego humoru,

Z szacunkiem
brat Kapistran
Ordinis Minorum.

Za wonią konwalii...

Młoda pani Helena szczęśliwy miała poranek. Mąż dostał posadę — śliczna córeczka po raz pierwszy nazwała ją słodkim słowem „mamo“, a sklepowa z dołu, w dowód wdzięczności przysłała jej kilka bukietów konwalii. Cały dzień — świat cały uśmiechał się do niej, a ona do świata.

Wieczorem dopiero, przypomniała sobie, że obiecała staruszce Tupolskiej, odwiedzić jej ciężko chorego, prawie umierającego brata. Wzdrygła się... brrr. Jak tam wejść do tej czeluści — gdzie chory na wspomnienie o księdzu i Bogu — zgrzyta zębami i klnie niemiłosiernie? Ee — jutro pójdę. Tak — jutro — powtórzyła sobie kilka razy... Ale hasło św. Franciszka: „Pokój i dobro“ jak błyskawica przeszyło jej duszę — a wykonanie tegoż, dla tych właśnie tuż za ścianą, biednych, nieszczęśliwych, taką napełniło ją odwagą, że niewiele myśląc — chwyciła bukieciki kwiatów — powąchała czule — ucałowała — szeptając nad nimi jakieś zaklęcia i czym prędzej zbiegła z nimi do suteryn. Przystanęła. Zza drzwi niewidzialnych w mroku, dochodziły uszu jej, odgłosy stłumionych rozmów — jęków i płaczu. Natrafiła wreszcie na klamkę i weszła do jamy. Rozejrzawszy się w półmroku, dostrzegła w kącie pokoju łóżko, a na stosie łachmanów dźwignął się chory mężczyzna i ukazał bladą twarz, poprzeszywaną zmarszczkami. W kącie stała balia, a w pokoju panował mdły zapach mydlin i pary.

Cierpkie uczucie ogarnęło duszę pani Heleny na widok tej nędzy. Zbliżyła się jednak — podając choremu bukiet konwalii. Proszę przyjąć — bąknęła. Chory z ciekawości rozwarł szeroko oczy. — Co, konwalie? Tak, proszę powąchać, — przybliżyła do twarzy chorego bukiecik, a resztę położyła na starym kocu. Chory powąchał — i z wysiłkiem uśmiechnął się do kwiatów — otworzył usta, jakby je chciał połknąć.

Z ócz jego spłynął jakiś zimny blask — spojrzał na panią Helenę i wyszeptał: Jaka pani dobra — dziękuję. Więc pani pamiętała o mnie! A, jak one pachną! Jakie to cuda na świecie! I te kwiaty z lasu jakaś ręka zerwała dla mnie — a dobra osoba przyniosła...

Oczy przymknął... nic nie widzi, nic nie słyszy, bo woń konwalii wywiodła go z dusznego pokoju na łąki — na lasy — gdzie dawniej jako chłopiec zbierał kwiaty, robił bukiety i kładł je na wnęku przydrożnej kapliczki u stóp Jezusa. A Jezus zawsze się zdawał uśmiechać do niego. Gdzie się podziały te czasy? Na pierwszą komunię św. mama przypięła mi do boku bukiecik konwalii, nie czułem wówczas ich woni, bo cały mój człowiek skupiał się w białej hostyjce... A jak mi dobrze było w domu przy rodzicach, często przychodził do nas ksiądz proboszcz o czerstwej twarzy, śmiejących się oczach, siwych włosach. Nazywaliśmy go „dziecinnym“, bo słuchał bajek, które my mu z Frankiem opowiadali...

Jęknął boleśnie, bo teraz przypomniał sobie, że dalsze życie jego było jedną duchową poniewierką — nie było w nim żadnej dobroci. Boga obrażał, żonę porzucił, majątek przetrwonił, a nocne orgie i hulanki, wyczerpały jego organizm, że ani się spostrzegł, jak zachorował i zawisł nad przepaścią...

Pot kroplisty oblał jego twarz — zadrżał — chciał uciekać, ale bezwładność trzymała go swymi kleszczami. Leżał chwilę i znowu zdało mu się, że widzi Jezusa przy drodze, który zbolałą głowę na ręce wsparł, nad jego dolą się zadumał i smutnymi oczyma patrzy w jego duszę. Roztwarły się usta chorego — a oko rzuciło strzałę światła w nieskończoność, a był w tym oku strach... odbicie wyroku Boga...

Chory wyprężył się i opadł bezwładnie na poduszkę... Nazajutrz ksiądz proboszcz długo spowiadał chorego... po zaopatrzeniu go sakramentami pani Helena z Tercjarkami weszły nieśmiało do jego pokoju. Na czystej pościeli, blady ale uśmiechnięty leżał umierający pan Tupolski, a w dłoniach trzymał krzyż ubrany konwaliami i czekał na sąd. Przy łóżku wisiał obraz Serca Jezusowego, którego promienie — blask świec — zapach konwalii i modły niewiast zlały się w jedną harmonijną pieśń: Miłość Boga rozlana jest po wszystkich stworzeniach, a miłosierdzie Jego ponad wszystkie dzieła Jego.

S. Jolenta, tercjarka.

Z naszych misyj.

Z JAPONII.

Wczoraj otrzymaliśmy list z Shanghaju od S. Achilli ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi. Siostra ta wraz z drugą jeszcze zakonnicą z Polski pracuje stale (z wyjątkiem ostatnich miesięcy) w szpitalu ogólnym. Styka się z wszelką nędzą ludzką, a zwłaszcza ma wiele do czynienia z Chińczykami i żywo interesuje się ich stanem religijnym. Ostatnio wpadła jej do ręki statystyka misyjna, którą dzieli się z nami w nadziei, że i nas ona zaciekawi. Rzeczywiście głęboko nas poruszyła, bo cyfry są imponujące.

Spodziewam się, że i Czytelników „Pochodni Serafickiej" ona zainteresuje i dlatego podaję ją dosłownie z listu:

„Smutne te doświadczenia (wojna, grabieże, pożary, mordy), które Bóg Najwyższy dopuszcza najwidoczniej, stawiają biednych pogan w świetle wiary i zbliżają ich do Misjonarzy. Oto fakty:

Podczas wojny zostało zabitych: 1 biskup, 22 księży, z tych 2 Chińczyków. Kościół stracił milion. Dużo bowiem misji zostało zniszczonych doszczętnie.

Od 15—20 milionów pogan pragnie należeć do Kościoła katolickiego. Z tych 20.000 zostało ochrzczonych, 50.000 czeka na chrzest, a 100.000 chce zostać katechumenami. W prowincji Hupe, gdzie rok temu było tylko 4.000 katolików, teraz jest ich 14.500. W Shanghaju biednych uciekinierów ochrzczono 15.000, z tego 5.000 dorosłych. Rannych żołnierzy ochrzczono 1.300. W Hon-tia-lu, gdzie znajduje się szkoła dla infirmarzy i infirmarek wielu z nich chce przyjąć chrzest.

List przedłużałby się bardzo — pisze dalej S. Achilla — gdybym wszystkie miejscowości chciała wyliczać. Z cyfr wyżej podanych radują się nasze misjonarskie serca, z obfitego żniwa mimo małej liczby żniwiarzy. O naprawdę wyroki Boże są niezbadane!

Jedna jeszcze miejscowość zasługuje na wzmiankę. Jest nią pewne miasto w prowincji Hupe, wokół którego na 6 km wszyscy chcą być ochrzczonymi".

Tyle S. Achilla, ale przedtem wspomniała, że po łasce Bożej sprawiała to wojna niosąca za sobą wszelakiego rodzaju nieszczęścia. Cierpienia biednych Chińczyków, którzy widocz-

nie przez to wysłużyli sobie łaskę wiary, wreszcie cierpienia rannych misjonarzy, którzy żyją ustawicznie w obliczu śmierci i gorszej od śmierci niepewności, trwogi, mąk i udręczeń fizycznych i moralnych i bezgranicznego wprost poświęcenia.

Na terenie Japonii inaczej narazie warunki się układają. Nie odczuwa się tak dotkliwie wojny, nie ma sposobności na okazanie heroizmu, ani u Japończyków, ani u misjonarzy. A przecież ten kraj musi także dojść do prawdziwej wiary i do szczęścia poznania Chrystusa i Niepokalanej.

Dopomóżcie im ofiarą własną i ofiarą tylu tysięcy dusz, żyjących obok Was w Polsce, których znacie i z nimi się stykacie.

Gdyby każda dusza, znana Czytelnikom ,,P. S.", udręczona fizycznie czy moralnie, czy to ubóstwem, kalectwem, czy wewnętrznymi cierpieniami, gdyby taka dusza za Waszą, Czytelnicy, radą czy prośbą zechciała ofiarować swe cierpienia o błogosławieństwo Boże dla naszej placówki w Nagasaki, jestem pewien, że ociekalibyśmy potem ze zmęczenia, ręce by nam opadały z pracy nad pouczaniem i przyjmowaniem Japończyków do Kościoła katolickiego.

Zwracam się więc z gorącą, ale to bardzo gorącą i pokorną prośbą do wszystkich Przewielebnych Ojców Gwardianów, Dyrektorów, Asystentów i Prezesów różnych organizacji religijnych i tych wszystkich, którzy pracują nad duszami, którzy stykają się z nędzą ludzką, aby raczyli wciągnąć wszystkich cierpiących fizycznie i moralnie do współpracy z naszą placówką nagasacką, do ofiarowania swego bólu i krzyża pod naszym adresem: OO. Franciszkanie, Nagasaki, Japonia.

Skutek nie da na siebie czekać. O nim nie omieszkam powiadomić naszych współpracowników z Polski.

A teraz coś z naszego życia.

Z utęsknieniem czekamy na nowych misjonarzy z Polski. Już teraz marzę czasem o chwili, gdy znajdą się wśród nas ci, z którymi rozmawiałem na ten temat przed wyjazdem. Jak oni będą czuć się tu szczęśliwi i jak my się cieszyć będziemy. My się trochę języka poduczymy i zabierzemy się do pracy, a oni zasiędą nad książką na naszym miejscu, by po kilku latach wziąć się z zapałem do pracy.

My narazie kujemy język japoński i angielski. Angielski idzie lepiej, japoński — wolniej.

Co niedziela wybieram się z br. Zenonem na opłotki i ulice miasta z propagandą ,,Rycerza" i książek religijnych.

„Rycerza" przyjmują wszyscy i korzystają z niego. Zainteresowawszy się religią, proszą o książki. Takich czytelników książek ma br. Zenon bardzo wielu. Chodząc z nim poznałem już niektórych: prof. seminarium nauczycielskiego, paru policjantów, bonza kapelnan krematorium, dwu konduktorów tramwajowych, dwie uczennice gimnazjalne, zegarmistrz, urzędnicy celni, urzędniczka z poczty i kilku innych. Wszystkich nie zdążyłem jeszcze poznać.

Od jakiegoś czasu pomagamy naszemu proboszczowi w pracy parafialnej, gdyż nie dostał wikarego (i nie ma nadziei, aby w przyszłości dostał).

Jedni z naszych Ojców chodzą tam spowiadać (O. Gracjan), inni chrzczą, prowadzą pogrzeby, czeka nas tam jeszcze katechizacja wiernych i pogan, którzy chcą przyjąć naszą wiarę. Kandydatów jest zawsze kilku co roku.

Resztę wiadomości — później. *O. Donat Gościński*

Nagasaki, dnia 1 marca 1939 r.

Chiny. Hinganfu.

Dobroczynny wpływ misyj okazuje się zwłaszcza wśród nieszczęść, jakie spadają na dany kraj. Nowym potwierdzeniem tego jest działalność naszych misjonarzy w Prefekturze Ap. Hinganfu.

W związku z wojną i powodziami liczba chorych i tak już liczna, wzrosła kilkakrotnie. Równocześnie zgrupowanie wielu robotników w kilku miejscowościach dla przeprowadzenia wielkich szlaków komunikacyjnych (dla celów wojennych) pogorszyło jeszcze stan zdrowotny ludności. Troska o chorych spoczęła całkowicie na barkach misjonarzy. Trzeba leczyć nie tylko katolików, ale i pogan. Do Przychodni lekarskiej zgłaszają się robotnicy, żołnierze, matki, studenci, a nawet... bandyci... Do tego trzeba dołączyć liczne wizyty po domach i we więzieniu rządowym.

W ten sposób misjonarze okazują Chińczykom bardzo wymownym argumentem, że przyjechali do nich dla ich dobra, a równocześnie przez zdrowie ciała torują drogę do uzdrowienia dusz biednych pogan.

Należy zaznaczyć, że w Przychodni takiej pracuje bardzo owocnie nasz rodak, br. Florian Pytka, franciszkanin.

Drugim ośrodkiem chrześcijańskiego miłosierdzia jest sierociniec, który prowadzą zakonnice. Jak wiadomo, w pogańskich Chinach jest bardzo rozpowszechniony barbarzyński zwyczaj wyrzucania niemowląt, zwłaszcza dziewczynek. Misjonarze

zbierają wyrzucone dzieci, chrzczą i starają się o ich wychowanie. Niemowlęta do lat trzech wychowują wynajęte mamki. (obecnie sierociniec utrzymuje 56 dzieci do lat trzech). Później maleństwa przechodzą pod bezpośrednią opiekę sierocińca. Tutaj uczą się jakiegoś pożytecznego rzemiosła, by po opuszczeniu sierocińca nie być ciężarem dla drugich. Wiele dziewcząt po dojściu do odpowiedniego wieku wychodzi za mąż.

Sierociniec zatem przyczynia się do powstania wzorowych chrześcijańskich rodzin, a dla pogan jest ustawicznym potępieniem ich okrutnego zwyczaju. *J. B.*

Z ŻYCIA.

Stolica ku czci Wielkiego Syna św. Franciszka. W pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia działalności charatytatywnej i zakonnej Br. Alberta (Adama Chmielowskiego) w stolicy odbyły się obchody ku czci polskiego Biedaczyny i wielkiego przyjaciela najuboższych. Uroczyste nabożeństwo w archikatedrze św. Jana odprawił JE. Ks. Arcybp Gall w asyście licznego duchowieństwa. Na Mszy św. byli obecni przedstawiciele Rządu z p. min. Świętosławskim na czele, reprezentanci ciał ustawodawczych, wojska, organizacji kulturalnych i artystycznych oraz członkowie zgromadzeń zakonnych, założonych przez Br. Alberta. Po nabożeństwie kazanie wygłosił Ks. dziekan Fajecki, podkreślając bohaterskie i pełne poświęcenia dla Ojczyzny i cierpiących życie i pracę Br. Alberta. O godz. 15 w sali Filharmonii rozpoczęła się jubileuszowa akademia, na której Pana Prezydenta reprezentował minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski. Sala była wypełniona po brzegi publicznością. Po odśpiewaniu hymnu narodowego wstępne przemówienie wygłosił Ks. prałat Korniłowicz, rysując postać Br. Alberta jako doskonałego naśladowcy Chrystusa, przepajającego swe dzieła duchem Ewangelii oraz pełnej osobistego poświęcenia ofiary. W następnym przemówieniu gen. broni senator Osiński scharakteryzował Br. Alberta jako powstańca 1863 r. i żołnierza, który mimo młodocianego wieku (17 lat) na zew Ojczyzny wszystko porzuca i staje w szeregach, by piersią swą bronić jej wolności i honoru. Po przemówieniu gen. Osińskiego, min. Świętosławski w imieniu Pana Prezydenta R. P. udekorował wielką wstęgą orderu „Odrodzenia Polski“ portret Br. Alberta, ustawiony na scenie. W imieniu zgromadzenia Braci Albertynów złożył podziękowanie przełożony br. Anioł. Przemówienie koń-

cowe w pierwszej części programu pt. „Brat Albert opiekun ubogich i sierót" wygłosiła znakomita literatka p. Zofia Kossak, malując wielką postać polskiego Franciszka na tle ówczesnej epoki. Koncert zapełnił drugą część programu.

Nawrócenie na katolicyzm na Wołyniu. „Życie Katolickie" donosi, że na Wołyniu w pierwszym kwartale br. powróciło na wiarę ojców 114 osób.

Trzy minutowe milczenie. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej we Włocławku wydał odezwę do wszystkich katolików, by w dniu 7 ubm. tj. w Wielki Piątek o godz. 3 po południu przerwali pracę i jednocześnie trzyminutowym milczeniem w skupieniu skierowali myśl swą na Golgotę, na której skonał Zbawiciel świata, Jezus Chrystus.

Episkopat i duchowieństwo katolickie na moralne dozbrojenie armii. Wskutek inicjatywy JEm. Ks. Prymasa Polski Dr. Augusta Hlonda episkopat i duchowieństwo katolickie wpłaciło na ręce Ks. Biskupa Polowego 236.065 zł na moralne dozbrojenie armii. JE. Ks. Biskup Gawlina przeznaczył powyższą sumę na moralne dozbrojenie armii, a zwłaszcza na zakup kaplic polowych.

Pierwsza Komunia święta z rąk Ojca św. Najmłodszy syn ambasadora amerykańskiego w Londynie, Edward Kennedy, przystąpił w Rzymie do pierwszej Komunii św., którą otrzymał z rąk Ojca św. Edward Kennedy ma lat sześć i przybył do Rzymu razem z delegacją na uroczystości koronacyjne Papieża.

O kanonizację Krzysztofa Kolumba. W „Corriere della Serra" Giovanni Papini porusza sprawę kanonizacji Krzysztofa Kolumba i powołuje się na fakt, że prośba w tym sensie była już skierowana do Papieża Piusa IX w czasie Soboru Watykańskiego (w 1870 r.). Proces kanoniczny wszczęto szybko, gdyż sądzono, że nie ma większych trudności. Potem jednak historycy podnieśli zastrzeżenia. Papini jest zdania, że sprawa ta mogłaby być znów podjęta, gdyż uczony P. Paolini w swym dziele „Christophoro Colombo nella sua vita morale" wykazał, że oskarżenia skierowane przeciw wielkiemu podróżnikowi, są bezpodstawne. — Krzysztof Kolumb był tercjarzem.

„Uniwersytet bezbożniczy" w Moskwie. W Moskwie powstała „wyższa" uczelnia dla bezbożników różnych narodowości. Na tym uniwersytecie bezbożnictwa „kształci się" obecnie 1500 młodych ludzi z 49 różnych krajów. Władze sowieckie pokładają wielkie nadzieje w tej „kulturalnej" placówce, która przyczynić się ma w wydatnym stopniu do rozszerzenia ateizmu nie tylko w Rosji, ale i na całym świecie.

Z Tercjarskich Rodzin

Sprawozdanie z działalności Kongregacji Męskiej III. Zakonu przy Kościele OO. Franciszkanów w Poznaniu za rok 1938.

Na początku roku sprawozdawczego liczyła Kongregacja nasza 112 członków. W ciągu roku przyjęto do nowicjatu 10, z innych kongregacji przybyło 2-ch, zmarło 3-ch, wyprowadziło się 3-ch, pozostaje z końcem roku 118 braci.

W czerwcu Czcigodny O. Dyrektor z powodu ogromu swych prac w innych dziedzinach mianował dla Kongregacji naszej wicedyrektora w osobie Czcigodnego O. Bernarda, który wiele trudu sobie zadaje i czasu poświęca nad podniesieniem poziomu i znaczenia III. Zakonu. Poza tym został uzupełniony Zarząd, a mianowicie: wiceprzełożonym został brat Makała, skarbnikiem brat Sławiński.

Uroczyste przyjęcia do nowicjatu odbyły się w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, do profesji w święto Apostołów Piotra i Pawła. Przed tymi uroczystościami odbyły się trzydniowe rekolekcje jako przygotowanie dla nowowstępujących.

Lekcje przygotowawcze dla nowicjuszów i kandydatów odbywały się 2 razy w miesiącu pod przewodnictwem zastępcy brata mistrza prof. dr Niklewskiego, a od września pod kierownictwem wicedyrektora Czcig. O. Bernarda.

Prócz nabożeństw i zebrań wspólnych dla obydwu kongregacji odbywały się osobne zebrania dla braci co kwartał, a od września co miesiąc z aktualnymi przemówieniami Czcig. O. Wicedyrektora. Na powyższych zebraniach omawiano również nowy Statut dla III. Zakonu, oraz wszelkie sprawy wchodzące w zakres naszej Kongregacji.

Zebrania Zarządu odbywały się co miesiąc, na których załatwiono sprawy bieżące oraz opracowano i uchwalono szeroki program pracy na przyszłość, który starać się będziemy realizować, a przez to podnieść żywotność III. Zakonu.

Kongregacja nasza zorganizowała tradycyjną pielgrzymkę do kościoła św. Rocha, pierwszej siedziby OO. Franciszkanów po przyjściu ich do Poznania przed wielu wiekami. W pielgrzymce wzięło udział poza III. Zakonem bardzo liczne obywatelstwo miasta Poznania.

W dniu 8 grudnia zorganizowała Kongregacja nasza akademię ku czci naszej Patronki Niepokalanej z nader uroz-

maiconym programem, na który składał się referat na temat „Niepokalane Poczęcie, a zakony franciszkańskie", deklamacja „Św. Franciszek" Pusłowskiego wypowiedziana z wielką werwą i uczuciem przez siostrę Spiżewską, kilka pieśni Maryjnych w wykonaniu Męskiego Chóru Serafickiego, oraz kilku solistów specjalnie zaproszonych odśpiewało piękne utwory religijne. Jak wielkim powodzeniem cieszyła się akademia świadczy fakt, że na pół godziny przed rozpoczęciem sala była zapełniona po brzegi i masa osób musiała odejść, nie znajdując miejsca dla siebie. Jest to dla nas bodźcem do urządzania częściej podobnych akademii, przez które damy znać społeczeństwu o żywotności III. Zakonu.

Brak domu tercjarskiego wpływa ujemnie na rozwój III. Zakonu i stanowi to naszą największą troskę na przyszłość. Starania Czcig. O. Dyrektora i obu Zarządów pozostały bez pozytywnego rezultatu, jednakże nabycie stosownego domu do potrzeb naszych mamy stale na uwadze.

W miarę możności i posiadanych środków wspieraliśmy naszych ubogich współbraci, a na gwiazdkę obdarzyliśmy najbiedniejszych braci paczkami z różnymi wiktuałami.

Wspomnieć jeszcze należy o bibliotece naszej, która rozwija się coraz lepiej i wzbogaca się cennymi dziełami. Z biblioteki korzystają pilnie bracia, pogłębiając swą wiedzę religijną.

Reasumując powyższe, wynika, że w roku sprawozdawczym życie zakonne w naszej Kongregacji zabiło silniejszym tętnem i nabrało aktywności. Są wprawdzie jeszcze pewne niedomagania w życiu naszym zakonnym, jednakże przy dobrej woli i współpracy wszystkich braci z Zarządem, pod światłym kierownictwem naszych Czcigodnych Ojców Dyrektorów trudności te usuniemy, a życie III. Zakonu coraz pomyślniej rozwijać się będzie, szerząc wokół siebie hasło franciszkańskie „Pokój i Dobro" na Chwałę Bożą i ku czci Zakonodawcy naszego św. Ojca Franciszka.

Brat Franciszek Ignacy Makała.

Sprawozdanie kongregacji żeńskiej III Zakonu przy kościele OO. Franciszkanów w Poznaniu — za rok 1938.

W roku sprawozdawczym przyjęto do III Zakonu 29 kandydatek, profesję złożyło 25 nowicjuszek, zmarło 18, wykreślono 1 — obecnie stan liczebny naszej kongregacji wyraża się cyfrą 1685.

O żywotności naszej kongregacji świadczą co miesiąc przy licznej frekwencji, odbywające się zebrania kościelne, ss. dyskretek, zarządu, kandydatek, nowicjuszek i co dwa miesiące zebrania plenarne.

Biblioteka tercjarska czynna jest co miesiąc i daje się zauważyć, że coraz większa liczba sióstr — szczególnie młodszych — korzysta z naszych książek.

Przyjęcia do nowicjatu i profesji (dwa razy do roku) poprzedzają prócz egzaminu trzydniowe rekolekcje, a same te uroczystości w kościele gromadzą dużo osób nienależących do III Zakonu. Po uroczystościach kościelnych podejmuje się nowoprzyjęte siostry podwieczorkiem na naszej salce przy udziale zaproszonych gości.

Również raz w miesiącu mają swe posiedzenia poszczególne sekcje, a mianowicie:

1) *Sekcja misyjna* urządza co miesiąc uroczyste nabożeństwa z kazaniami, umieszczając każdorazowo odpowiednie ogłoszenia w prasie. Poza tym sekcja misyjna ma na utrzymaniu jednego kleryka-japończyka, klasztor jednego, 2 Kółka tercjarskie po jednym. Za naszym przykładem podjęło się gimnazjum im. Marcinkowskiego w Poznaniu również łożyć na wychowanie i wykształcenie 1 kleryka, tak samo jedna rodzina poznańska.

Stąd wpłynęło na misje	zł — 1271
na nabożeństwach misyjnych zebrano	,, — 650
Czcig. O. Dyrektor organizował przeźrocza misyjne w Poznaniu i na prowincji, z których dochód przeznaczył na misje w sumie	,, — 120
Razem więc przekazaliśmy na misje	,, — 2.041

Wdzięczni misjonarze Niepokalanowa Japońskiego nadesłali nam piękne życzenia gwiazdkowe jako podziękę za pomoc i współpracę — aby Jezus Mały przez ręce Niepokalanej Matki hojnie rozsiewał swe łaski i błogosławieństwa wszelakie i by Boża Dziecina dała nam odczuć moc szczęścia, jakie zaświtało ludziom w tę świętą betlejemską noc.

2) *Sekcja charytatywna* — wydaje doraźne wsparcia biednym siostrom, odwiedza chorych, zanosi im lekarstwa oraz dobrą lekturę, a w miarę możności stara się ulżyć doli naszych biednych sióstr.

Do ważniejszych posunięć tejże sekcji należy zorganizowany w uroczystość św. Antoniego „Dzień Chorych" oraz wspólne śniadanie dla nich. Na pokrycie związanych z tym

wydatków zorganizowała sekcja loterię fantową przy współudziale i należytym poparciu całego tercjarstwa.

W dniu św. Antoniego i św. Franciszka wydał klasztor obiady dla biednych miasta Poznania, przy której to okazji Czcig. O. Dyrektor zawsze pamięta o biednych tercjarzach. Tak samo w ciągu roku Czcig. O. Dyrektor finansował niejednokrotnie braki w sekcji charytatywnej.

W dniu 23/12 urządziła sekcja miłosierdzia gwiazdkę dla biednych sióstr. Po południu o godz. 5 zebrali się nasi biedni w liczbie 156 na salce, gdzie Czcig. O. Dyrektor w obecności zarządu serdecznie przemówił i przy śpiewie kolęd dzielił się z nimi opłatkiem. To samo uczyniły obecne na uroczystości tej siostry z zarządu.

Następnie członkowie sekcji charytatywnej rozdali biednym przygotowane już poprzednio paczki zawierające różne wiktuały. Gwiazdkę zawdzięczają nasze biedne w dużej mierze ss. dyskretkom, którym zarząd sekcji wydał listy, aby członkowie mogli się zdeklarować, ile na ten cel przeznaczają. Z listami tymi chodziły dyskretki do tercjarek, co wymagało dużo czasu i ofiarności z obu stron. Widzimy więc, że sekcja miłosierdzia w kongregacji naszej jest bardzo czynna i niejedną łzę otrze będącej w potrzebie siostrze.

3) *Sekcja robót ręcznych* utworzona została dopiero w roku sprawozdawczym i ma za zadanie naprawę szat liturgicznych i bielizny kościelnej.

4) *Sekcja eucharystyczna* powstała również w roku ubiegłym. Członkowie jej adorują w kościele OO. Franciszkanów w czasie wystawienia Jezusa-Hostii i mają za zadanie szczególne pielęgnowanie kultu do Najśw. Sakramentu.

Wielką sympatią cieszą się w naszej kongregacji przeźrocza z wykładami, odbywające się mniej więcej co 2 miesiące w sali Królowej Jadwigi pod kierownictwem Czcig. O. Dominika. W roku sprawozdawczym tematem tychże wykładów było m. i. Życie św. Teresy z Lisieux, św. Stanisława Kostki, Matki Boskiej, św. Joanny D'Arc.

W dniach 9 i 10 lipca 38. zorganizował Czcig. O. Dominik pielgrzymkę do Częstochowy pociągiem popularnym, w której wzięło udział około 300 osób. Dokładny opis pielgrzymki tej znajduje się w Pochodni Serafickiej w nr listopadowym ub. r.

W dniu 15/9 wizytował naszą kongregację Najprzew. O. Prowincjał i z uznaniem stwierdził, pomyślny rozwój

27/11 odbyło się w kościele bardzo uroczyste odnowienie profesji tercjarskiej, połączone z okolicznościowym przemówieniem O. Bernarda oraz błogosławieństwem i ucałowaniem relikwii. Stwierdzić trzeba, że we wszystkich naszych nabożeństwach kościelnych biorą również udział wierni stojący poza III Zakonem, którzy tłumnie zbierają się nie tylko na rekolekcjach tercjarskich, ale i na nowennach do św. Antoniego, św. Franciszka, Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

W dniu 8. XII. zorganizowaliśmy wspólnie z kongregacją męską akademię ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny w sali koncertowej św. Marcina, którą publiczność wypełniła po brzegi.

Wszystkie uroczystości franciszkańskie gromadzą — jak już wyżej zaznaczono — nie tylko członków III Zakonu, ale i osoby do tercjarstwa nienależące, które zachęcone naukami o wielkim znaczeniu III Zakonu — bardzo często do tercjarstwa się zgłaszają. Jednakże zarząd obostrzył ostatnio przyjmowanie kandydatek. Mianowicie każda zgłaszająca się do III Zakonu osoba musi podać referencje, które (następnie jedna z sióstr z zarządu bada i osobiście przekonuje się o prowadzeniu się danej jednostki. Jest to praca uciążliwa i przede wszystkim odpowiedzialna, gdyż na podstawie tych danych zarząd przez balotację, a rzadziej przez aklamację dopuszcza odnośną osobę do postulatu. Nazwiska kandydatek umieszcza się w gablotce na ten cel przeznaczonej, aby ogółowi członków podać do wiadomości, kto do tercjarstwa się zgłosił. Praktyka ta okazała się bardzo pożądaną, gdyż niejednokrotnie uzyskane z trzeciej strony informacje nie pozwalają na przyjęcie danej osoby do III Zakonu.

Reasumując całokształt naszej kongregacji pod względem liczebnym i organizacyjnym, stwierdzamy, że na ogół rozwija się ona pomyślnie, jednakże wielu projektów nie można sfinalizować z powodu braku własnego lokalu. O trudności w kupnie domu tercjarskiego mówiliśmy szczegółowo w sprawozdaniach za lata ubiegłe.

Jesteśmy jednak przekonani, że i w obecnych warunkach przy harmonijnej współpracy ogółu — kongregacja żeńska stanie na wysokości swego zadania, mając zawsze w pierwszym rzędzie na uwadze chwałę Bożą i św. naszego Zakonodawcy oraz uświęcenie własne. *„Pokój i Dobro“.*

O. Kornel Czupryk — *L. Spiżewska*

O. Dyrektor — sekretarka

Ubożuchny z Asyża

Dramat w sześciu aktach.

SCENA 7.

Franciszek z towarzyszami i Jakub.

Jakub: Franciszku, ty śpiewasz, tymczasem czego innego potrzeba.

Franciszek: Co się stało?

Jakub: Wiesz, że ojciec twój pojechał do Perudżi odebrać dług od zbankrutowanego Brunettiego. Gdy nie otrzymał ani grosza, na publicznym placu nazwał Perudżinów oszustami. Wtedy opadło go kilku młodzieńców, związali mu ręce na plecach, wsadzili na osła i tak wśród szyderstw odprowadzili go aż do bram Asyża.

Franciszek: A to złoczyńcy! Tak źle się obeszli z moim ojcem?

Quintawalle: Musimy go pomścić.

Katana: Trzeba go z ich rąk wyrwać.

Jakub: Oto już są blisko, patrzcie tam... widzicie ich?... Zdejmują go z osła i pchają do miasta.

Sylwester: Łapać ich, wiązać, wiązać *(wszyscy wybiegli).*

Towarzysze Franc.: Zwyciężyliśmy! (wchodzą na scenę). Teraz przesiedzicie się w więzieniu o chlebie i wodzie i nauczycie się pyszni Perudżini, że nie należy zaczynać z Asyżanami.

Perudżini: Zwyciężyliście, bo was było więcej, teraz jesteśmy waszymi więźniami i możecie z nami robić, co zechcecie, lecz nienawiść wieczna między nami pozostanie.

Franciszek: Nienawiść wieczna?... Nie! Posłuchajcie mnie wszyscy. Nienawiść wieczna do nikogo, przebaczenie i miłość dla wszystkich. Ach, towarzysze, tak prędko zapomnieliście o postanowieniu, w którym zobowiązaliśmy się usunąć nieporozumienia miastowe. Wstyd to dla miast włoskich, że się tak nawzajem gryzą i niszczą. I my, dzieci tej ziemi tak pięknej, którzyśmy wzrośli pod działaniem jasnych promieni słońca, ochrzczeni we Krwi Chrystusowej, będziemy żyć w nieustannej niezgodzie, bijatykach i walkach bratobójczych! Wstyd! wstyd! Precz z tymi nieporozumieniami. Perudżini, wyciągamy do was dłoń przyjacielską.

Perudżini: O szlachetny!

Franciszek: Nienawiść tylko nienawiściom bratnim. Niech żyje miłość i pokój.

Wszyscy: Pokój, pokój. Niech żyje pokój.
Bernardone: A, synu zdrajco.

Koniec aktu drugiego.

AKT 3.

SCENA 1.

Bernardone, Franciszek.

Bernard.: Najniewdzięczniejszy synu! To tak broniłeś twego ojca?
Franc.: Czyśmy cię ojcze nie wydarli z rąk tych niegodziwców i nie uwolnili od ich szyderstw i potrącań?
Bernard.: Lecz wypuścić na wolność niegodziwców jest to naprawdę zbrodnią!
Franc.: Owszem, jest to szlachetnością.
Bernard.: Tych teorii humanitarnych ja nie rozumię i dlatego ich nie uznaję. I do tego wyciągać do nich rękę przyjacielską i przyjmować ją z radością i wykrzykami niech żyją. Jesteś bez czci i honoru! i nie bałeś się, ażeby w tym akcie przeciwnym naturze nie uschła ci ta ręka?
Franc.: Potrzeba już raz zakończyć te kłótnie! jeżeli jesteśmy ludźmi, jeżeli włochami, jeżeli chrześcijanami, to i wzajemnie kochać się powinniśmy.
Bernard.: A ja ze wszystkich Perudżinów zrobiłbym jajecznicę. Zbój Brunetti, tak mnie zostawić bez niczego, a prócz tej szkody, jeszcze musiałem tyle ponosić wstydu... Lecz teraz z tobą mam rozrachunki, wyrodny synu! Więc przywiozłeś mi z Francji dwadzieścia sztuk arasów?
Franc.: Tak; są piękne i już są w magazynie.
Bernard.: Lecz wiele za nie zapłaciłeś, bo ty pan Franciszek lubisz hojnie występować.
Franc.: Zapłaciłem za nie 15 zł w złocie.
Bernard.: Lecz tyś się sprzysiągł by mnie zamordować, ostatni raz jeździłeś za Alpy.
Franc.: Jeżeli ojcze przeglądniesz twoje rachunki, to się przekonasz, że nigdy tak tanio nie kupiłeś.
Bernard.: Lecz tamte były innego gatunku.
Franc.: Przecież jeszcze ojcze tych nie widziałeś.
Bernard.: Dobrze, dobrze, zobaczymy. Lecz jeszcze zapłata za materiał wysłany do Delfinatu i Prowancji.
Franc.: Oto jest w tym pularesie całe tysiąc złotych.
Bernard.: Zaprawdę marny zarobek.

Franc.: Jesteś ojcze zawsze niezadowolony.

Bernard.: Zapewnieś sobie hultaju coś zaoszczędził, pokaż, oddaj.

Franc.: Ależ ojcze, zaprawdę nie spodziewałem się takiej zapłaty, za tak męczącą podróż.

Bernard.: Nie wymawiaj się, nie oszukasz mnie, dawaj resztę.

Franc.: Lecz ja naprawdę więcej nie mam.

Bernard.: Masz, tylko musiałeś dać do schowania twojej matusi, tej świętoszce, która na ciebie chucha i pieści cię. O, zapewne z twojej przyczyny będzie musiała dosyć nasiedzieć się w czyśćcu; powiedz jej to ode mnie.

Franc.: Ojcze, proszę cię, nie mów tych ubliżających słów o tym aniele w naszej rodzinie, która modli się, kocha, pracuje, cierpi i milczy i jest męczennicą miłości, drogi obraz Matki Bożej.

Bernard.: Ciągle mówię, żeś wychowany więcej na mówcę, niż na kupca.

Franc.: Prawdą jest. W tym życiu wełna i moneta tylko wiążują duszę i przeszkadzają jej do wyższych wzlotów.

Bernard.: Więc cóż ty zamierzasz zrobić?

Franc.: Czuję się powołany do życia szlachetniejszego, do życia rycerskiego.

Bernard.: A mnie więcej od życia rycerskiego podoba się życie konia, i jeżeli w domu moim nie masz chęci pracować za konia, to ja, pamiętaj o tym dobrze, uczynię cię osłem.

Franc.: Życie rycerskie...

Bernard.: To życie głupców. Bawić się, śpiewać, pić, grać, a potem śnić o bitwach, o odznaczeniach i zwycięstwach. Mój kochany, masz za dużo fantazji, gdy tymczasem ja jestem człowiekiem czynu. Zabraniam ci się więcej wdawać z twoimi koleżkami. Natychmiast idź do siebie i przygotuj rachunki.

Franc.: Wolę pójść na galery, niż do domu waszego.

Bernard.: Coś powiedział?

Franc.: Na galery, tak.

Bernard.: Jeszcze chwilkę, a ja ci dam galery.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej" OO. Franciszkanie. Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P. K: O. 407.634. Nr Rozrachunku 32.

KALENDARZYK NA MAJ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O. Z.) i absolucji generalnych dla członków 3. Zakonów Franciszk. (AGF).

1. p. śś. Filipa i Jakuba Ap., bł. Juliana w. I. Z.
2. w. św. Atanazego b. D. K.
3. ś. **Najśw. M. P. Królowej Polski**
4. c. Znalezienie Krzyża św., św. Moniki wd.
5. p. św. Piusa V. pap., bł. Benwenutego Mareni w. I. Z.
6. s. św. Jana Ap. w oleju
7. **Niedz. IV po Wielk.**, św. Floriana m.
8. p. św. Stanisława b. m.
9. w. św. Grzegorza z Nazjanzu b. D. K.
10. ś. św. Antonina b.
11. c. św. Antyma m.
12. p. śś. Nereusza i Towarzyszy mm.
13. ś. św. Roberta Belar. b. D. K., bł. Gerarda w. III. Z. (O. Z.)
14. **Niedz. V po Wielk.**, św. Bonifacego m.
15. p. św. Jana Chrzciciela de la Salle w., Dni Krzyżowe
16. w. św. Andrzeja Boboli m., Dni Krzyżowe
17. ś. św. Paschalisa Baylon w. I. Z., **Wigilia Wnieb. Pań.**, Dni Krzyżowe (O. Z.)
18. c. **Wniebowstąpienie Pańskie**, św. Feliksa w. I. Z. (O. Z., A. G. F.)
19. p. św. Iwona w. III. Z., św. Piotra Celestyna pap.
20. s. św. Bernardyna sen. w. I. Z. (O. Z.)
21. **Niedz. wśród oktawy Wnieb. Pań.**, św. Humiliany wd. III. Z.
22. p. śś. Faustyna, Tymoteusza, Wenusta mm. (O. Z.)
23. w. św. Dezyderiusza b. m.
24. ś. **Najśw. M. P. Wspomożenia Wiernych**
25. c. Poświęcenie Bazyliki Assyskiej
26. p. św. Filipa Nereusza w.
27. s. **Wigilia Ziel. Św.**, św. Bedy Czcigodnego w. D. K.
28. **Niedz. Zielonych Świąt** (O. Z., A. G.)
29. **Poniedz. świąteczny**, św. Marii Magdal. de Pazzis
30. w. św. Ferdynanda króla w. III. Z., św. Feliksa pap.
31. ś. p. **Suchedni. Najśw. M. P. Pośredniczki wszystkich łask**, św. Anieli Mer.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez.

Redaktor O. Czesław Kellar, franciszk.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.